

# Wyżeł weimarski – szary duch

Marek Targoński

W ostatnim czasie kilka różnych osób zadało mi identyczne pytanie: „Co pan myśli o wyżłach weimarskich? Bo zastanawiam się nad zakupem psa tej rasy”.

Odpowiadałem zawsze tak samo: „Kupować!”.

Marek Targoński

e-mail: dereszowka@o2.pl



Po raz pierwszy wyżła weimarskiego zobaczyłem na początku lat 90. Był to piękny, dostojny czworonóg o niespotykanym umaszczeniu. Należał do ojca mojego kolegi. Nie mam pojęcia, w jaki sposób tak rzadko spotykana wtedy rasa – w dodatku z oryginalnym niemieckim rodowodem – trafiła na to pustkowie, ale fakt faktem, że weimar po prostu tam żył. Prezentował się znakomicie. Muskularny, duży i... groźny. Bronił podwórka niczym doberman. Kiedy Bim biegał luzem, nikt obcy nie odważył się wejść na teren obejścia. Natomiast poza ogrodzeniem, czyli na stawach rybnych okalających

gospodarstwo, robił się z niego już typowy pies myśliwski, którego nie interesowało nic poza łowami. Gdy nierzadko z miejscowego koła przyjeżdżali tam polować na kaczki, nie musieli zabierać swoich psów, bo Bim zawsze wykazywał chęć pomocy. Z przybrzeżnych szuwarów płoszył całe stada krzyżówek, a wszystkie strzelone zbierał co do sztuki i układał na grobli przy nogach swojego pana. Pozostawał niezmordowany w pływaniu i przedzieraniu się przez gęste zarośla.

## stróż i łowca

Istnieje wiele teorii powstania wyżła weimarskiego. Niekiedy są one tak od siebie odległe, że nawzajem sobie przeczą. Zatem raczej nie uda już się rozwikłać zagadki, która z nich jest prawdziwa lub choćby najbliższa prawdy. W każdym razie jedna z koncepcji głosi, że początkowo weimara hodowano jako psa stróżującego i miała mu w tym po-

móc domieszka krwi doga niemieckiego. Rzeczywiście do dziś wśród tych czworonogów spotyka się osobniki o silnie rozwiniętym instynkcie pilnowania. Jednak wkrótce też zauważono, że bardziej niż strzeżeniem gospodarstw interesują się one polowaniem. Najpierw na zwierzynę grubą, a później – dzięki domieszce krwi pointera – również na ptactwo. Były szybkie, wytrzymałe, miały świetny wiatr oraz dobrze wystawiały. Zwierzęta z takimi zaletami polowymi podbiły serca ówczesnych myśliwych i w rezultacie cała hodowla ruszyła zdecydowanie w kierunku rozwoju cech łowieckich. Wiemy także na pewno, że wyżły weimarskie mają w swoich genach domieszkę krwi psów tropiących. Nikt nie próbuje tego podważać, bo większość przedstawicieli tej rasy znakomicie sobie radzi w pracy dolnym wiatrem, a po odpowiednim przeszkoleniu stają się niezawodnymi poszukiwaczami postrzałków zwierzyny grubej.

W swojej praktyce szkoleniowej spotkałem kilka weimarów, które bez żadnego przygotowania wypracowywały włóczki bażanta na odległość konkursową, czyli ok. 150 metrów. Natomiast ostatnio tresowałem młodą sukę, która swoim wrodzonym talentem do tropienia wprowadziła mnie w takie zdumienie, że teraz zawsze, gdy ją widzę, zdejmuję przed nią kapelusz. Wszystko zaczęło się od tego, że kolega ułożył dla swojego labradora włóczkę bażanta na bardzo długim dystansie. Niestety, mimo że jego podopieczny był już wprowadzony w tę dziedzinę, tym razem sobie nie poradził. Wtedy właścicielka wyżlicy zapytała nieśmiało, czy jej suczka mogłaby spróbować podjąć pracę. Czemu nie? Próbować zawsze można. Weimarka najpierw przez chwilę nawąchiwała bażancie piórka pozostawione na początku śladu, a później bez odrywania

Młody wyżeł weimarski w stojce do bażanta



Arch. Magdalena Sekular-Luczak (2)

kufy od ziemi przebiegła cały dystans i wróciła z ptakiem. Maksymalny profesjonalizm! Ta suczka miała wtedy dziewięć miesięcy, po raz pierwszy szła po włócznie, pierwszy raz w życiu miała też kontakt z bażantem, a cały trop, który wypracowała, miał 700 (słownie: siedemset!) metrów. No i jak tu nie zdjąć przed nią kapelusza...

## Człowiek Roku

Jeżeli mielibyśmy poszukać u wyżłów weimarskich jakichś szczególnych cech odróżniających je od wszystkich pozostałych psów, to znajdziemy ich co najmniej trzy: niespotykane umaszczenie, żółte oczy oraz ludzki sposób myślenia.

Większość (jeżeli nie wszyscy) właścicieli weimarów twierdzi zgodnie, że ich podopieczni autentycznie potrafią myśleć. Trzeba przyznać, że z całą pewnością są to czworonogi wybitnie inteligentne i zdecydowanie mają coś z człowieka. Jako jeden z pierwszych zauważył to amerykański artysta fotografik William Wegman. Swoje psy fotografował w typowo ludzkich pozach i ubrane w marynarki, kapelusze, swetry, peruki oraz inne części ludzkiej garderoby. Wzbudziło to tak duże zainteresowanie na świecie, że znany włoski dom mody postanowił zareklamować w ten sposób najnowsze płaszcze. Jednak najciekawsze jest to, że dzięki zdjęciom wyżeł weimarski Ray zdobył taką pozycję w amerykańskim świecie artystycznym, że w 1982 r. otrzymał oficjalny tytuł... Człowieka Roku, nadany mu przez tygodnik „The Village Voice”.

Umaszczenie wyżłów weimarskich to również cecha, która czyni je wyjątkowymi. Natomiast jako ciekawostkę dodam, że zapewne powstało ono przez przypadek. Co prawda ich maść nie ma jednej określonej barwy, ale cały czas krąży wokół wszelkich odmian szarości – od srebrzystobrazowego, przez srebrzystoszary, aż do szaromysiego, a pomiędzy tymi kolorami trafiają się wszystkie inne odcienie i ich kombinacje. Ogólnie rzecz biorąc, jeżeli ktoś po raz pierwszy widzi weimara, to mówi, że jest on szary. M.in. dlatego przyłgnęły do niego takie określenia, jak „szary cień” czy „szary duch”, że na tle jesiennych pól przemyka on bezszelestnie i niezauważalnie niczym zjawą.

Dawniej w Niemczech tak bardzo ceniono te czworonogi, że mogły je mieć wyłącznie osoby z udokumentowanym



Szare umaszczenie weimarów sprawia, że doskonale się wtapiają w otoczenie

szlacheckim pochodzeniem. Natomiast po I wojnie światowej, kiedy odbudowywano rasę, motto całej hodowli brzmiało: „Wyżeł weimarski arystokratą wśród wszystkich psów myśliwskich!”. Oglądając obecnych przedstawicieli rasy na konkursach piękności, trzeba uczciwie przyznać, że w pełni utrzymano ówczesny kierunek hodowlany.

## pies rodzinno-myśliwski

Weimara nazywa się „szarym cieniem” także z powodu silnego przywiązania do właściciela. Chodzi za nim krok w krok po całym domu i źle znosi samotność. Poza tym uwielbia uczestniczyć w życiu rodzinnym, jeździć na wycieczki oraz godzinami spacerować poza miastem.

Jak wszystkie psy myśliwskie, te wyżeły mają dużo energii i chęci do pracy. Jeśli chcemy z nimi polować, to najlepiej zacząć je wprowadzać w arkana sztuki łowieckiej od szczeniaka. To nieprawda, że późno dojrzewają. Nie mam pojęcia, skąd się wzięło to błędne przekonanie, ale zauważyłem, że zaszkodziło całej rasie. Większość właścicieli weimarów właśnie przez ten mit czeka z układaniem swoich pupili dotąd, aż dojrzeją. Tylko po czym to poznać? W zasadzie nie ma jakiegoś zauważalnego momentu, w którym dałoby się stwierdzić, że przyszedł czas na szkole-

nie czworonoga. W rezultacie wychodzi na to, że ze zbyt młodego na układanie staje się on nagle zbyt stary i w ten sposób przepada mu być może piękna kariera łowiecka.

Wyżeły weimarskie układamy tak samo jak niemieckie. Inaczej mówiąc, przed ukończeniem pierwszego roku życia powinny być już w pełni przygotowane do polowania. Ponadto szkolenie psa przyspiesza jego rozwój, w pozytywny sposób wykorzystuje jego energię i zapobiega nabieraniu złych nawyków. Jeżeli poczekamy z układaniem do skończenia przez pupila trzech lat, to najprawdopodobniej bez doświadczonego fachowca niewiele już wtedy wskóramy.

Każdy, kto chce kupić weimara, powinien wiedzieć, że to mądry pies, który bardzo szybko się uczy. Zatem błyskawicznie się orientuje, że można nas nie słuchać, nie przychodzić na nasze przywołanie i nie wykonywać żadnych naszych poleceń. Jednak gdy od początku pokażemy mu, że jesteśmy jego przewodnikiem i trzeba się liczyć z naszym słowem, też to zrozumie. Tak naprawdę od nas najbardziej zależy, jaki będzie nasz czworonóg. Dlatego z całą odpowiedzialnością twierdzę, że wyżeły weimarskie to świetne psy myśliwskie. Muszą tylko trafić na właściwych ludzi. ●